

# MODAJĘ SŁÓWKO

**W NUMERZE**

Stary dąb

Banany  
z Madagaskaru

# SPIS SŁÓW

**3 Stary dąb** – Janusz Muzyczyszyn

**7 Banany z Madagaskaru** – Agata Pakuła

## REDAKTOR NACZELNY

Mateusz Rogalski

## ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO

Monika Litwinow

## ADRES REDAKCJI

Ul. Sportowa 2/4  
55-011 Siechnice  
tel. 696071318

[redakcja.dajeslowo@gmail.com](mailto:redakcja.dajeslowo@gmail.com)

## REDAKCJA

Janusz Muzyczyszyn

KOREKTA  
(pod nadzorem  
Janusza Muzyczyszyna)  
Alicja Szalska-Radomska

## PROJEKT OKŁADKI

D.B. Forys

## SKŁAD I ŁAMANIE

Małgorzata Arażny



PRENUMERATA – [www.czasopismodajeslowo.pl](http://www.czasopismodajeslowo.pl)

WESPRZEĆ CZASOPISMO MOŻNA NA – [patronite.pl/dajeslowo](http://patronite.pl/dajeslowo)

# Stary dąb

Janusz Muzyczyszyn

Potężny, wiekowy dąb szypułkowy, jeden z trzydziestu pięciu w starej alei drzew w lesie na południe od Solca Kujawskiego budził się powoli do życia po ciepłej letniej nocy. Delikatny poranny wietrzyk łaskotał jego konary i gałęzie, dorodne liście, na których błyszcząły jeszcze krople nocnej mżawki, skrzyły się w promieniach wschodzącego słońca.

Tak... wstał nowy dzień. Jeden z tysięcy podobnych w życiu tego drzewa. Stary dąb się zadumał:

Ile jeszcze dni czy lat przyjdzie mi żyć? Co po mnie zostanie? Ile lat przetrwają jeszcze moi bracia z tej pięknej alei? Kiedyś było nas znacznie więcej, ale cóż? Pazerny człowiek zaczął wycinać co większe i starsze drzewa. Żeby to chociaż z jakiegoś ważnego powodu, na przykład na ogrzanie domu starej, samotnej kobiety, której nie stać na kupno węgla albo do produkcji pomocy szkolnych dla dzieci, ale nie! Zachłanny człowiek potrzebował dębowego drewna na dębowe podłogi, dębowe meble i dębową boazerię. Tak jakby nie mógł do tego celu wykorzystać innych, tańszych i łatwiej dostępnych materiałów. I żeby chociaż na miejsce każdego z moich braci zasadził chociaż jedno nowe drzewo! Ech! I jeszcze te nieznośne dzieciaki! Kiedy tylko z któregoś żołędzia wyrośnie nowy pęd i jest nadzieja, że niebawem pojawi się nowy, piękny dąb, jakiś paskudny chłopak połamie go albo wyrwie z korzeniami.

Kiedyś, dawno temu, było inaczej. Zmieniali się ludzie, języki, którymi mówili, zmieniały się granice, a on trwał. Aleją przejeżdżały wozy kupców wiozących swoje towary na sprzedaż do Torunia albo Bydgoszczy, zawsze jednak szanowano stare drzewa. Nie to, co teraz. Z opowiadań swoich leśnych braci stary dąb wie, że często piękne drzewa wycinane są tylko po to, żeby po nowych drogach mogły przemykać śmierzące i warczące pojazdy, które jedynie straszą

zwierzyńę leśną. Dawniej wozy ciągnięte przez konie poruszały się cicho i powoli, szanując las i jego mieszkańców.

Im nasz dąb szypułkowy był starszy, z tym większą troską myślał o przyszłości swojej i swoich braci. Tak mijał mu dzień za dniem. Skończyło się kolejne lato w jego życiu, nastała jesień. Z drzew zaczęły opadać liście i dojrzałe żołądźcie. Jak co roku o tej porze zaczęły się pojawiać grupki dzieci pod opieką nauczycieli. Znowu będą zbierać liście do zielników, kasztany i żołądźcie, pomyślał stary dąb. I pewnie znowu jak co roku pozostawią po sobie mnóstwo papierów, pustych butelek i innych śmieci.

Ale... cóż to? Stary dąb osłupiał w zadziwieniu. Oto jakaś kobieta, pewnie nauczycielka, rozdała dzieciom gumowe rękawice i duże worki i powiedziała:

– Dzieci, a teraz starannie zbieramy do worków wszystkie śmieci porozrzucane wokół drzew. Po południu przyjedzie samochód i zabierze te worki na składowisko śmieci.

I wszyscy zajęli się pracą. Śmieci było mnóstwo, bo od dawna nikt nie pomyślał, by przywrócić ład w alei dębów. Ale ponieważ dzieci było sporo, szybko uporządkowały całą aleję. Drzewa odetchnęły z ulgą. Stary dąb z sympatią patrzył na grupę dzieciaków, które skupione wokół opiekunek rozsiadły się pod jego konarami i jadły drugie śniadanie. Takie obrazy nasz stary dąb lubił najbardziej. Nie przeszkadzał mu nawet gwar dziecięcych głosów.

Gdy wszyscy już odpoczęli, nauczycielka oznajmiła:

– A teraz najważniejszy punkt naszej wycieczki przyrodniczej. Rozdam wam małe woreczki, do których będziemy zbierać dojrzałe żołądźcie. Za godzinę przyjedzie autokar i zawiezie nas do nadleśnictwa. Tam zostaniemy poczęstowani czymś słodkim, a zebrane przez nas żołądźcie zostaną zasadzone do ziemi w specjalnej szkółce leśnej i wyrosną z nich nowe piękne dęby, takie jak ten, pod którym siedzimy.

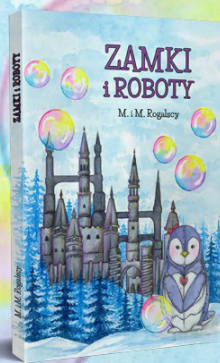
Stary dąb, słysząc to, gdyby potrafił, to popłakałby się ze szczęścia. Zaszumiał radośnie liśćmi i szybko przekazał tę wspaniałą informację wszystkim swoim braciom.

Teraz mógł już spokojnie przygotowywać się do zimy i czekać na kolejną wiosnę i nowe zieloniutki liście.



## Janusz Muzyczyszyn:

piszę – wiersze i prozę. W swojej twórczości – w wierszach, opowiadaniach i opowieściach, skupiam się przede wszystkim na relacjach między kobietami i mężczyznami, piszę o targających nimi uczuciach, o trudnych skomplikowanych związkach. O miłości i nienawiści. Preferuję tematykę współczesną.



# ZAMKI i ROBOTY

M. i M. Rogalscy

Bajka wymyślona przez sześciolatka niehamującego swojej wyobraźni



## Arażny

KOREKTA

Małgorzata Arażny

redakcja | korekta | skład książek i e-booków

[araznykorekta@gmail.com](mailto:araznykorekta@gmail.com)



# !! NABÓR DO NUMERÓW W 2024 ROKU !!

Czasopismo „Daję Słówko” potrzebuje Waszych tekstów!

**Otwieramy nabór na rok 2024 – tematami przewodnimi będą:**

-  nr 2 „Na Czarnym Łądzie” – termin: 30 marca
-  nr 3 „Na tropie zagadki” – termin: 30 czerwca
-  nr 4 „W podróży do gwiazd” – termin: 30 września

Publikacja tekstów w „Daję Słówko” to doskonała reklama dla początkujących i doświadczonych autorów oraz okazja do nawiązania nowych kontaktów.

## Czego szukamy?

-  Recenzji utworów o danej tematyce – tekstów do 6000 zzs,
-  Felietonów – do 4000 zzs,
-  Drabli – 100 słów,
-  Relacji z targów i wydarzeń okołoliterackich – do 4000 zzs,
-  Poezji – bez limitów,
-  Opowiadań – do 20 000 zzs,
-  Wywiadów – do 13 000 zzs oraz nagranie z transkrypcją,
-  Komiksów – forma dowolna, do 3 stron,
-  Bajek, bajeczek, wierszy i innych form dla dzieci.

Dla ułatwienia pracy redaktora i składacza prosimy o formatowanie tekstów: czcionka Calibri, wielkość liter: 12, przerwy w tekście oddzielamy trzema gwiazdkami, nie robimy wcięć w tekście tabulatorem, dialogi zapisujemy od półpauzy (Ctrl i – z klawiatury numerycznej), zdań nie dzielimy w połowie Enterem, wielokropek zapisujemy jednym znakiem (prawy Alt i kropka).

Pod tekstem prosimy o bio autora do 200 zzs i zdjęcie w dobrej rozdzielczości. Teksty nie powinny być wcześniej nigdzie publikowane i powinny nawiązywać do tematu przewodniego danego numeru.

Gotowe pliki opisujemy: „Nazwisko\_imię(autora)\_tytuł\_tekstu”, np. „Rogalski\_Mateusz\_Zamki\_i\_Roboty”.

Zdjęcia wysyłamy w pliku tekstowym i jako osobny plik .jpg z podpisem: „Nazwisko\_Imię”, np. „Rogalski\_Mateusz”.

Teksty prosimy wysyłać na adres mailowy redakcji: [redakcja.dajeslowo@gmail.com](mailto:redakcja.dajeslowo@gmail.com).

## ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

# Banany z Madagaskaru

Agata Pakuła

Słoneczny i ciepły lipcowy dzień właśnie dobiegał końca. Sześcioletni Krzyś, który od paru dni miał wysoką gorączkę i którego bardzo bolał brzusek, musiał leżeć w łóżku, aby wyzdrowieć. Ze smutkiem w oczach patrzył przez okno, jak koledzy bawią się na usytuowanym przed blokiem placu zabaw. Mama przygotowywała mu specjalne, dietetyczne kleiki ryżowe, które niezbyt mu smakowały. Jadł je trzy razy dziennie. Nie mógł zrozumieć, dlaczego nie może jeść bananów, które uwielbiał.

Gdy słońce już zaszło i zrobiło się ciemno, Krzyś położył się spać, przytulił głowę do poduszki, wziął do ręki ulubionego pluszowego misia i zasnął. Nie wiedział jeszcze, że będzie to jego najpiękniejsza noc, pełna wspaniałych przygód.

Krzyś zaczął śnić, że jest z mamą na niewielkiej łodzi, którą sterował czarnoskóry mężczyzna. Dopływali właśnie do wyspy, którą chłopiec zobaczył pierwszy raz w życiu.

– Mamo, zobacz, tam są małpki, które do nas machają! – zawołał.

– Rzeczywiście, synku, one machają – odpowiedziała z niedowierzaniem mama.

Kiedy podpłynęli na tyle blisko, że mogli bezpiecznie wysiąść z łodzi, trzy małpki od razu podbiegły do Krzysia.

– Witaj! Jestem Fika! – przedstawiła się jedna i pociągnęła chłopca za spodenki.

– Cześć! Ja jestem Mika! – powiedziała druga i wskoczyła mu na ramię.

– A ja jestem najmniejsza, Rika! – wykrzyknęła najgłośniej trzecia i przytuliła się do nogi chłopca.

– Gdzie my jesteśmy? – zapytał zdumiony Krzyś swoje nowe towarzyszki.

– Witamy na Madagaskarze – odpowiedziała poważnym głosem ogromna małpa, która podeszła do Krzysia i jego mamy. – Widzę, że poznaliście już moje rozbrykane dzieci – dodała.

– Tak i są bardzo sympatyczne – powiedziała mama Krzysia.

Chłopiec rozejrzał się dookoła, jakby szukał kogoś znajomego. Małpki przyglądały mu się bardzo uważnie.

– Znacie Iwa Aleksa? – spytał.

– Kogo? – dopytywały małpki.

– Aleksa, jest tutaj na wyspie ze swoimi przyjaciółmi. Przypłynęli z Central Parku w Nowym Jorku. – Próbował opowiedzieć małpkom bajkę, którą bardzo lubił.

– Tutaj nie ma żadnego Iwa Aleksa. Coś ci się pomieszało. Naszym królem jest lemur Kumba i jego wierny towarzysz Azi. Zaprowadzimy was do nich – zaproponowały.

– Tylko uważajcie na siebie – zwróciła się do swoich dzieci małpa mama.

Mama i Krzyś od razu się zgodzili i ruszyli z trzema małpkami Fiką, Riką i Miką w głąb wyspy. Po drodze mijali przepiękne baobaby. Chłopiec zatrzymał się na chwilę, aby przyrzeć się ogromnym gigantom, które były zielone tylko u samej góry. Próbował objąć drzewo, ale jego pień był za gruby. Poprosił małpki, by złapały go za ręce, aby razem spróbować objąć pień, ale i tak nie dali rady.

Kiedy dotarli do chaty Kumby i Aziego, zobaczyli przed nią stado liczące czterdzieści lemurów. Małpki od razu przedstawiły im swoich towarzyszy.

– Goście przybyli! – powiedziały jednym głosem lemury i ustawiły się w rzędzie.

– Przywitajcie się – szepnęła małpka Fika do Krzysia.

– Dzień dobry. Jestem Krzyś, a to moja mama.

– Witam was – odpowiedział król Kumba, który wyszedł ze swojej chaty i usiadł na tronie stojącym na zewnątrz.

Ubrany był w czarny, długi płaszcz ze złotymi guzikami, a na głowie miał koronę z kolorowych kwiatów i liści. Za nim stał dziesięcioletni, czarnoskóry chłopiec, który uważnie przyglądał się Krzysowi.



– To jest mój przyjaciel Azi. Mieszkamy i bawimy się zawsze razem – dodał.

Chłopiec podszedł do Krzysia, uśmiechnął się i delikatnie wziął go za rękę.

– Chcesz mieć taką samą czapkę? – spytał Azi.

– Ty masz na głowie banany! – powiedział zdziwiony chłopiec.

– Zgadza się. Mamy ich tutaj bardzo dużo. Rosną na drzewach. Możemy je jeść i robić z nich różne fajne rzeczy. Ja zrobiłem sobie nakrycie głowy.

– Przecież banany kupuje się w sklepie.

– W sklepie? Niemożliwe – mówił Azi. – Chodź, pokażę ci, gdzie one rosną.

Azi zaprowadził Krzysia i jego mamę na plantację bananów, która znajdowała się niedaleko chaty króla Kumby. Kiedy doszli już na miejsce, Azi podszedł do jednego z kilkadziesiątu drzew na tej plantacji, odstłonił duże liście i ukazała się zielona kiść. Krzyś nie mógł uwierzyć własnym oczom. Rzeczywiście, banany rosły na drzewach.

– Mamo, mamo, banany są na drzewie! Jest ich bardzo dużo! – wołał uradowany chłopiec.

– Azi mówił prawdę – powiedziała mama. – Banany, które kupujemy u nas w sklepach, są z różnych części świata, z Madagaskaru również – dodała.

– Chcesz spróbować? – zaproponował Azi.

– Oczywiście – odpowiedział Krzyś i podbiegł szybko do drzewa.

Chłopcy wspięli się i zerwali tak dużo dojrzałych bananów, że nie mieli siły ich wszystkich unieść. Krzyś postanowił, że zje od razu parę sztuk. Gdy wrócili do chaty Kumby, najpierw poczęstowali bananem króla, a następnie małpki oraz lemury. Krzyś zrobił sobie oraz mamie taką samą bananową czapkę, jaką miał Azi.

– Co zrobimy z bananami, które nam zostały? – spytał Azi

– Zjemy je! – powiedział Krzyś i od razu zaczął je pałaszować

Nagle poczuł, jak ktoś mocno go szarpie. Otworzył oczy i zobaczył mamę.

– Obudź się, Krzysiu. Musisz już wziąć lekarstwa, a nie zjadłeś jeszcze kleiku.

– Mamo, ja nie jestem głodny. Zjadłem razem z Azim bardzo dużo bananów.

– Kochanie, to był tylko sen. Nie możesz przecież jeść teraz bananów z powodu chorych nerek. – Mama spojrzała na synka z uśmiechem.

Krzyś usiadł na łóżku, rozejrzał się po swoim pokoju i westchnął.

– Miałem piękny sen. Byliśmy na Madagaskarze i jadłem tyle bananów, ile chciałem. Chcę znowu iść spać!

– Synku, synku! – Mama przytuliła Krzysia i pogłaskała po główce. – Dzisiejszej nocy może znowu ci się przyśni coś wspaniałego.



**Agata Pakuła** – kielczanka, mama nastoletniej Gabrysi. Z zawodu dziennikarka, a z wyboru przedsiębiorca. W grudniu 2022 roku zadebiutowała na rynku wydawniczym książką *Przez 581 dni byłem tylko numerem*.



# PATRONITE



# SŁOWO DALI

## REDAKTOR NACZELNY

**Mateusz R.M. Rogalski** – autor cyklu powieści fantasy *Obrońcy Ahury* i bajki *Zamki i Roboty*, Prezes Polskiego Stowarzyszenia Autorów Niezależnych „Samowydawcy”, redaktor antologii wydawanych przez Samowydawców.

## ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO

**Monika Litwinow** - kynoterapeutka, bajkoterapeutka, instruktorka jogi dla dzieci, autorka powieści kryminalnych *Za lasami* i *W gaju*, redaktorka naczelna czasopisma „Zajęcia z Psem”, właścicielka Centrum Terapii i Edukacji BAJARNIA.

## REDAKCJA

**Janusz Muzyczyszyn** – poeta, pisarz i redaktor. Pisze od sześciu lat i przez ten czas wydał trzy tomiki wierszy i cztery powieści obyczajowe, prowadzi również bloga.

## KOREKTA POD NADZOREM JANUSZA MUZYCZYSZYNA

**Alicja Szalska-Radomska** – redaktorka, korektorka i recenzentka. Uzależniona od literatury, filmu i gier. Zacztytuje się w bajkach, komediach i fantastyce.

[www.pracowniamuz.pl](http://www.pracowniamuz.pl)

## PROJEKT OKŁADKI

**D.B. Foryś** – z wykształcenia programista i grafik, redaktor po godzinach, pisarz z zamiłowania. Zadebiutowała cyklem powieści *Tessa Brown*.

[www.dbforys.pl](http://www.dbforys.pl)

## SKŁAD I ŁAMANIE

**Małgorzata Arażny** – zajmuje się redakcją, korektą i składem publikacji. Z wykształcenia plastyk. Perfekcjonistka zakochana w kolorach natury i zapachu książek.

[araznykorekta@gmail.com](mailto:araznykorekta@gmail.com)

## PROJEKT LOGOTYPU CZASOPISMA

**Klaudia Sypniewska** – mieszka w internecie. Na co dzień tworzy content i działa jako social media manager. Tworzy, kreuje, projektuje. Jej pies Antek ponoć ma z nią za dobrze, ale jak sama mówi, coś począć, skoro kocha psy.